

Odkupiciel przedstawiony obrazowo

Lekcja zawarta w 53 rozdziale proroctwa Izajasza (Izaj. 53), którą właśnie bierzemy pod rozważanie, jest nadzwyczaj wymownym proroctwem. Oryginalne proroctwo, jak wiadomo, nie było podzielone na rozdziały i wiersze.

Teksty poprzedzające naszą lekcję mówią wyraźnie o wtórnym przyjsciu naszego Pana i zgromadzeniu Jego ludu do Niego. Jest to proroczy opis naszych czasów, o kończącym się okresie czyli Żniwie Wieku Ewangelicznego. Prorok powiada, że wierni Pańscy mieli w tym czasie poznać Jego imię – zrozumieć i ocenić Jego prawdziwy charakter, ogłosić obecność wielkiego Króla i rozpoczęcie Jego królowania (Izaj. 52:6-8). Jest też mowa o rozpoczęciu się Boskiej łaski dla cielesnego Izraela i w przyszłości uwielbienie Pana przez tenże lud (Izaj. 52:9-10). Wspomina też o selekcyjnym dziele czasu żniwa, o wybieraniu dobrych ryb, o zbieraniu pszenicy do gumna.

Prorok wskazuje następnie na tysiącletnie panowanie Chrystusa. Pierwsze trzy wiersze naszej lekcji (13-15) wyobrażają wywyższenie i uczczenie Sługi Bożego, Syna Jego a naszego Pana Chrystusa Jezusa: „*Oto szczęśliwie powiedzie się słudze memu. Wywyższony i podniesiony, i bardzo uwielbiony będzie*”. Cała ziemia zostanie napełniona znajomością chwały Pańskiej, która naonczas zajaśnieje w czasie chwalebnego królowania Emanuela, zgodnie z deklaracją: „*Pożądanie wszystkich narodów przyjdzie*”. Wtedy ludzie zobaczą, że droga sprawiedliwości jest drogą najlepszą, najkorzystniejszą, drogą rozsądną i szczęśliwą. Ci zaś, którzy nie zechcą drogą tą postępować, zostaną wygładzeni spomiędzy ludu wtórą śmiercią (Dzieje Ap. 3:23).

Następnie przytoczony jest kontrast – pokazana jest różnica pomiędzy upokorzeniem naszego Pana w przeszłości, a Jego wywyższeniem w przyszłości. Prorok umieścił, że tak powiemy, samego siebie przy krzyżu Chrystusa Pana, jakoby pogrążony w smutku i żałobie spoglądał na okrucieństwo Jego ukrzyżowania i Jego oblicze zmienione boleścią. Obraz tego podany w przekładzie Cheyne’go oddany jest w formie poematu, podobnie jak jest w oryginale. Wyrażony jest w taki sposób:

Jak bardzo zeszpecili Baranka Bożego.
Gorzej niż człowieka najbardziej grzesznego.
Tak wielu nad Jego chwałą się zdumieją,
A królowie przed nim swe usta zatulą.

Myślą tego proroctwa widocznie jest to, że chwała, cześć, wpływ i władza naszego Pana będą w proporcji do cierpień i upokorzeń przez Niego doświadczanych.

Myśl ta jest często przedstawiana w Piśmie Świętym i odnosi się nie tylko do naszego Odkupiciela, ale stosuje się i do członków Jego Kościoła. „*Jeżeli z Nim cierpimy, z Nim też królować będziemy*” – pisze apostoł (Rzym. 8:17; 2 Tym. 2:12), a w innym miejscu oświadcza: „*Albowiem ten króciuchny i lekki ucisk nasz nader znacznej chwały wieczną wagę nam sprawuje*” (2 Kor. 4:17). Podobnie i o naszym Panu apostoł pisze: „*Sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg nader Go wywyższył i darował Mu imię, które jest nad wszelkie imię, aby w imieniu Jezusowym wszelkie się kolano skłaniało, tych, którzy są na niebiesiech i tych, którzy są na ziemi, i tych, którzy są pod ziemią*” (Filip. 2:8-11).

Nie możemy powiedzieć, aby Boskim prawem była zasada, zgodnie z którą chwałę i zaszczyty zawsze poprzedzać muszą cierpienia i upokorzenia. Ojciec nasz Niebieski i Jego święci aniołowie są bardzo zaszczytzeni, chociaż nigdy nie byli upokorzeni. Jesteśmy wszakże zapewnieni, że na ile to tyczy się Kościoła ewangelicznego, zasada ta jest zastosowana. Cierpienia jednak nie są przymusowe, lecz dane są nam jako przywilej a wywyższenie wystawione jest jako nagroda i wyraz Boskiego uznania. Rozumiejąc tę sprawę w ten sposób, możemy lepiej ocenić uczucie apostoła, gdy powiedział: „*Dlatego się kocham w krewkościach, w potwarzach, w niedostatkach, w prześladowaniach i w uciskach dla Chrystusa, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa*” (2 Kor. 12:10,9). Nie chlubiśmy się z samych ucisków, bo czasami zdają się być srogie dla ciała, lecz serca nasze mogą chlubić się nawet i w uciskach. Wiemy bowiem, że pod Boską opatrnością i zarządzeniem, w kwestii naszego powołania do Kościoła Chrystusowego, uciski te rozwijają w nas przymioty charakteru przyjemne naszemu Ojcu Niebieskiemu, za co On obiecał nagrodzić wiernych wywyższeniem i współdziedziectwem z naszym Odkupicielem i Oblubieńcem.

Zademonstrowanie Boskich łask i błogosławieństw w Mesjaszu będzie tak wspaniałe i chwalebne, że nie usłyszysz się ani jednego słowa sprzeciwu: „*Każde kolano Mu się skłoni i każdy język wystawiać Go będzie*”. Czynić to będą nie tylko zwykli ludzie, ale też i najprzedniejsi, książęta i królowie ziemscy – królowie intelektualni, finansowi, polityczni i wszyscy inni. Oczy i uszy wszystkich będą otworzone i wszyscy poznają Boską dobroć, miłosierdzie, sprawiedliwość i prawdę, jakie wtedy będą objawione w Mesjaszu.

„*Któż uwierzył kazaniu naszemu?*”. W rozdziale 53 prorok Izajasz patrząc wstecz od czasów obecnych i nad-



chodzących chwał, daje do zrozumienia, że zanim chwała Pańska zostanie objawiona, Jego sprawa czynić będzie stosunkowo mały postęp na tym świecie. Prawdziwa nauka o Nim i Jego poselstwie nie będzie zrozumiana, ani przyjmowana – natomiast będą miały powodzenie różne fałszywe nauki i ewangelie. Na pytanie: „Któż uwierzył kazaniu naszemu?” – naszym naukom? – odpowiedzią prawdziwą i opartą na faktach historycznych jest: „Mało, bardzo mało”. Tak było do naszych czasów i nie lepiej jest obecnie. Mało było tych, którzy mieli słuchające uszy i rozumiewające serca przy pierwszym przyjściu naszego Pana i podczas całego wieku Ewangelii, mało było takich, którzy rzeczywiście i prawdziwie oceniali Jego poselstwo.

Prawda, że mamy obecnie wielkie liczby chrześcijan nominalnych, którzy zbliżają się do Boga tylko wargami, okazjnie, w jednym dniu tygodnia, lecz ich serca są daleko od Niego. Znaczna większość, a nawet ci, którzy są kaznodziejami różnych wyznań, niewiele wagi przywiązują do doktryn i do nauk Słowa Bożego, dotyczących się Mesjasza, Jego cierpień w czasie obecnym, a także Jego przyszłej chwały. Słuchają raczej nauk błędnych, przekręcających Boski plan wieków. Są to, jak je nazwał apostoł Paweł: „nauki diabelskie”, w których nieco prawdy zmieszanej jest z wieloma błędami, ku osłabieniu i duchowej chorobie wielu dzieł Bożych i ku zupełnemu zamieszaniu świata, nazywającego siebie dumnie „chrześcijaństwem”.

„*Ramię Pańskie, komu objawione jest?*” – woła prorok. Godnym pożałowania jest to, że mało, tak bardzo mało dostrzega w Panu naszym Jezusie potężne ramię Wszechmogącego Boga, wyciągnięte po to, by pomóc naszemu upadłemu rodzajowi. Tak niewielu ludzi zdaje sobie sprawę z tego, że dzieło dokonane na Kalwarii jest gruntem i podstawą, na której Bóg Wszechmogący ustanowi tysiącletnie królestwo ku podniesieniu i błogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi. Większość chrześcijan widzi Jezusa tylko jako palec Boży, dokonujący stosunkowo małego dzieła, dla pewnej nieznaczonej klasy. W miarę jak oczy nasze otwierają się, dostrzegamy ku naszej radości, że Mesjasz, Głowa i Ciało, w przyszłości będzie znowu ramieniem Bożym, ową wszechwładną potęgą, która usunie zło i ustanowi sprawiedliwość, błogosławiąc wszystkie rodzaje ziemi, przez nasienie Abrahamowe. „*Jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami*” (Gal. 3:29).

BOSKIE DROGI NIE SĄ DROGAMI LUDZKIMI

Następnie prorok wykazuje, dlaczego kazanie, czyli nauka Słowa Bożego i potęga wszechmocnego ramienia ku wybawieniu ludzkości, nie zostały przez ludzi rozpoznane. W głównej mierze przyczyną tego jest to, że w dokonywaniu spraw Pańskie sposoby są odmienne od tych, jakich ludzkość zwykle się spodziewa. Zgodnie z

pojęciem cielesnego (nieodrodzonego duchowo) człowieka spodziewalibyśmy się, że Syn Najwyższego przy swoim pierwszym przyjściu nie powinien być się okazać w poniżeniu, a raczej w potędze i chwale. Nawet w Jego przybraniu ludzkiej postaci i natury spodziewaliśmy się, że to powinno być połączone z takimi warunkami i okolicznościami, które pozwalałyby ludziom Go rozpoznać i przyjąć.

Wielkim zawodem, szczególnie dla Żydów, którzy spodziewali się chwalebego i potężnego króla było to, że Pan przyszedł jako mąż boleści i świadomy niemocy. Dla nich Jezus zdawał się być wątłą rośliną. Przyznawali, że był z rodu Dawidowego, lecz błędnie mniemali, że stanowił On jeden z owych korzeni Dawidowych, które straciły swoją siłę i żywotność. Mniemali, że był korzeniem z ziemi suchej, z której nie można było spodziewać się wydania czegoś wielkiego, pięknego i zaszczytnego, czego spodziewali się od Mesjasza. W Jezusie nie widzieli postaci żołnierza czy generała, jakim według ich pojęć powinien być Mesjasz, pełen majestatycznej siły i Boskiego autorytetu.

Nie dziwne więc, że biedni Żydzi doznali zawodu. Nie dziwi nas to, że nie uznali Go za pożądanego króla, ani nawet myśleli, by On mógł być kiedykolwiek w przyszłości królem i wielkim wybawicielem. Możemy sympatyzować z nimi w tym zawodzie i nierozpoznaniu w Jezusie – Emanuela. Lecz jak mówi prorok, On miał być wzgardzony i odrzucony przez ludzi i własny naród, który szesnaście stuleci oczekiwał Jego przyjścia. Wstydzili się Go, zakrywali swoje twarze przed Nim. Jezusem wzgardzili też Rzymianie, uznając Go za niegodnego szczególniejszej uwagi, bez względu na Jego domniemane roszczenie do tronu żydowskiego. Żydzi nie poważali Go, z wyjątkiem tylko niektórych prawdziwych Izraelitów, którzy opatrunkowo umieli w Nim dostrzec mądrość pochodzącą z góry.

Co znaczy to wszystko? Dlaczego zesłany od Boga Król Chwały i dziedzic wszystkich obietnic Boskich był mężem boleści i świadomym (dotkniętym) niemocy? „Zaiste” – mówi prorok – ja dostrzegam, że „*On niemocy nasze wziął na się, a boleści nasze (a nie własne) nosił. Myśmy mniemali, że jest ubity od Boga*”, że Wszechmocny Go utrafił i że to było dowodem Boskiej dla Niego niełaski. Żle zrozumieliśmy całą tę sprawę. Teraz poznajemy, że On zraniony był dla występków naszych i starty dla naszych nieprawości po to, aby nasz pokój z Bogiem był zapewniony Jego sinością czyli razami, karami Boskiego prawa, które On poniósł za nas. Przyznajemy, że sinością Jego jesteśmy uzdrowieni, że karanie nam należące On przyjął na się – że wyrok śmierci wydany przez Ojca na nas On sam przyjął i umarł za nasz grzech. On sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywieść do Boga.

„*Sinością Jego jesteśmy uzdrowieni*”. Zaiste – dowodzi



dalej prorok – „*Wszyscyśmy jako owce zbłądzili*”, jedni za drugimi zesłaliśmy na bezdroża. Nawet my, potomstwo Abrahamowe, wprowadzeni do łaski Bożej przez Przymierze Zakonu, zawarte przez Mojżesza, nie zachowaliśmy stanu owiec w Jego owczarni. Karę Boskiej sprawiedliwości przyjął na siebie On dobry Pasterz. Bóg włożył na Niego – przypisał Jemu i przyjął od Niego nieprawość wszystkich nas. O, jak łaskawym jest to poselstwo. Ci, co przyjęli je od Izajasza, doznawszy kierownictwa i oświecenia duchem świętym, może nawet nie byli w stanie przyjąć tych słów w zupełności, lecz z pewnością domyślali się częściowo ich znaczenia i doznawali przez to pewnych nadziei i błogosławieństw.

Obecnie zaś my żyjący w Wieku Ewangelicznym, już po złożeniu okupu za nas, wiemy, że Ojciec przyjął ten okup, kiedy Pan nasz wstąpił na wysokość i zastosował zasługę swej ofiary za nas. Wierzmy, że błogosławieństwo Pięćdziesiątnicy poświadczyło Boskie przebaczenie każdemu członkowi klasy poświęconych i teraz oczy naszego wyrozumienia zostały szerzej otwarte, dzięki czemu możemy rozeznaczyć głębokości Boże i chwalebne Jego obietnice. Możemy więc w zupełności rozkoszować się tymi rzeczami, które tak dla Żydów jak i pogan według ciała były tak trudne do zrozumienia. Pańskie słowa w tym przedmiocie są wielce orzeźwiający i wyjaśniający: „*Wam dano wiedzieć tajemnicę Królestwa Bożego*”; innym zaś sprawy te opowiadane są „*w przypowieściach i podobieństwach*” (Luk. 8:10; Mat. 13:10-15,35).

„NIE OTWORZYŁ UST SWOICH”

„*Uciśniony jest i utrapiony, a nie otworzył ust swoich, jako baranek na zabicie wiedziony był i jako owca przed tymi, którzy ją strzygą, oniemiał i nie otworzył ust swoich*”. Dokładne wypełnienie się tego widzimy w Panu naszym Jezusie Chrystusie. Gdyby On zechciał otworzyć swoje usta i bronić się argumentami, to możemy być pewni, że nauczeni w Piśmie i faryzeusze, najwyżsi kapłani i doktorowie zakonu, Piłat, żołnierze, jak i całe pospólstwo – musieliby ugiąć się przed wymową Tego, który mówił tak, jak jeszcze żaden z ludzi nie mówił. On mógłby się obronić samą tylko słuszną wymową, bez poruszenia palcem w swej obronie, bez użycia Boskiej mocy w Nim się znajdującej, czy wzywania legionów anielskich, które pospieszyłyby Jemu z pomocą, gdyby o to prosił.

Co prawda Jezus odpowiedział na pytanie najwyższego kapłana, a także na pytanie Piłata, lecz oniemiał, gdy chodziło o prośbę, lub jakąkolwiek próbę uchronienia samego siebie od śmierci, o której wiedział, że Mu zagrażała. Lecz On wiedział nawet, że było to z dozwolenia Jego Ojca, Sam bowiem powiedział: „*Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec*” (Jan 18:11).

Nie powinniśmy zapominać tej prawdy, że nasz drogi Odkupiciel jest dla nas wzorem i że mamy postępować Jego śladami. Lekcją dla nas więc jest zupełne podanie się Boskiej opatrności we wszystkich naszych sprawach, zarówno w tych, które rozeznajemy, jak i w takich, które zdają się niepotrzebne. Wiara nasza musi triumfować. Musimy nauczyć się tego, że nasz Ojciec jest zbyt mądry, aby błędzić i że miłuje nas za bardzo, aby pozwolić, by przyszły na nas zbyteczne trudności i chłosty. Jeżeli jednak Bóg dozwolił, aby srogie uciski dotknęły Jego umiłowanego i jednorodzonego Syna, by On mógł być doświadczony i wypróbowany do najwyższego stopnia pod względem wierności, to czyż mamy się dziwić, że powoławszy nas do uczestniczenia z Synem Jego w chwale On wymaga, abyśmy z tego, co cierpimy, nauczyli się posłuszeństwa? Toteż wraz z apostołem powiedzmy: Chętnie i z radością cierpieć będziemy, jeżeli ma to dowodzić, że znajdujemy się w Jego rękach, a On kształtuje nas na podobieństwo Onego chwalebnego wzoru po to, abyśmy ostatecznie mogli uczestniczyć z Nim w Jego niebiańskiej chwale, radości i nieśmiertelności obiecanej Jego wiernym.

„*Opresją i sądem zabrany był*” – był pozbawiony życia. Opresją czyli niesprawiedliwością, na ile to tyczyło się tych, którzy potępił Jezusa, sądem jednak Boskiej sprawiedliwości, na ile tyczyło to Boga. Jezus bowiem dobrowolnie poświęcił samego siebie na śmierć, aby wykupić człowieka i Ojciec przyjął Go jako Odkupiciela.

„Z NIEZBOŻNYM I BOGATYM”

„*Rodzaj jego któż wypowie? Albowiem wycięty jest z ziemi żyjących*”. Któż by przypuszczał, że Chrystus będzie miał potomstwo, dzieci, a w końcu stanie się Ojcem Wieczności dla całego świata? Kto mógłby dopatrzeć się jakiegokolwiek nadziei dla rodzaju ludzkiego w Nim? Któż mógł przewidzieć, że jako w Adamie wszyscy umierają, tak w Jezusie Chrystusie wszyscy ożywieni będą? Niemożliwością było rozeznaczyć to wszystko. Nie można więc winić Żydów ani innych ludzi tego świata za to, że nie rozpoznali i nie rozeznawają tych spraw. Tylko ci, co doszli do bliższej społeczności z Bogiem przez wiarę, posłuszeństwo i poświęcenie i którzy zostali spłodzeni z ducha świętego do nowości żywota i do nowej natury; ci – będąc oświeceni tymże duchem świętym, zrozumieli te zadziwiające sprawy Boskiego planu. Jedynie zaszczytzeni przez Boga mogą się rozkoszować tymi błogosławieństwami. Pamiętajmy, iż wybór powyższych nie potępia tych, co nie mogą radować się razem z nimi już w czasie obecnym. Tajemnica całej tej sprawy leży w rozpoznaniu, że Jezus był Odkupicielem, Tym, który kupił świat swoją drogocenną krwią, Tym, który był ubity od Ojca, lecz nie za swoje grzechy, ale za przestępstwa nasze – za ludzkie nieprawości, „*za grzechy wszystkiego świata*” (1 Jana 2:2).

Chociaż nie popełnił żadnej nieprawości, z przestępca-



mi był policzony w śmierci i został ukrzyżowany między łotrami. Chociaż zdrada nie była znaleziona w ustach Jego (nie wzbogacił się podejściem lub wyzyskiem bliźnich), to jednak pochowany był w grobowcu bogatego Józefa z Arymatei. W taki właśnie sposób prorok wskazał na niektóre szczegóły i okoliczności związane ze śmiercią naszego Pana, aby nasz Odkupiciel tym wyraźniej mógł być rozpoznany.

„TAK SIĘ UPODOBAŁO PANU”

Wszystkie te rzeczy, na pozór tak niesprawiedliwe, niemądre i przeciwne temu, czego ludzkość się spodziewała, upodobało się Bogu dopuścić na Jezusa. Żądanie od Niego tych cierpień za nas byłoby niesprawiedliwością. To było niemożliwym u Boga, lecz Jemu upodobało się dozwolić Jednorodzonemu, aby zademonstrował swoją wierność aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. Bogu upodobało się, aby Jego Syn był w taki sposób chwilowo potarty i utracony niemocą. Stało się tak dlatego, gdyż Bóg przewidział, jak chwalebne będą tego wyniki, zarówno dla Jezusa, jak i dla ludzkości. Po dokonaniu tego dzieła Stwórca Synowi swemu udzielił najwyższej czci, chwały, dostojności i mocy, a nawet nieśmiertelności, do Jego rąk oddane będą wszystkie zarysy Boskiego planu.

Ojciec wiedział doskonale, że wiara i posłuszeństwo Jego Syna zostaną obficie wynagrodzone. Wiedział, że dusza Jezusa, czyli Jego istota, będzie stanowić ofiarę za grzech Adama i jego rodzaju. Wiedział również, że Syn Jego ujrzy owoc z agonii swej duszy, owoc, którym będzie nasycony, który więcej niż wynagrodzi wszystkie doznane doświadczenia, uciski i cierpienia. Czy nie jest zadziwiające to, że z Boskiej opatrności, powołani Wieku Ewangelicznego mogą stosować do siebie takie same pociechy i zapewnienia, a także rozumieć, iż wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, którzy Boga miłują i powołani są według Jego postanowienia? Czy nie jest to zadziwiające, że i my mamy zapewnienie, iż jeśli cierpimy z Panem, z Nim też królować będziemy, a po trudnych chwilach doświadczenia agonii naszych dusz w naśladowaniu naszego Odkupiciela, otrzymamy więcej niż zrównoważoną nagrodę, o której zapewnia nas Słowo Boże? Wszystkim, którzy przyjmują Boskie obietnice wiarą, ta sprawa staje się pewnością i dlatego „*cokolwiek by się stało, wiara wiernie ufa Jemu*”. Chociaż w czasie, gdy Jezus wycięty był z ziemi żyjących, nikt nie mógł wypowiedzieć Jego rodzaju, czyli Jego nasienia, potomstwa, to jednak On ujrzy. Zbawca zobaczy odkupioną i udoskonaloną ludzkość, która przy końcu Tysiąclecia odziedziczy wszystko stracone przez Adama, lecz odkupione i przywrócone przez Jezusa – Wtórego Adama.

WAŻNOŚĆ ZNAJOMOŚCI

Prorockie orzeczenie, że znajomością swoją Pan nasz

Jezus, jako sprawiedliwy Sługa Boży, usprawiedliwi wielu i poniesie ich nieprawości, jest ważnym szczegółem w tej lekcji. Dopatrujemy się, że właśnie z braku znajomości Boga, pierwszy nasz rodzic Adam pomimo swej doskonałości, był istotą słabą. Nie pojmując potęgi Bożej, nie rozumiejąc i nie znając Jego dobrotliwego charakteru, ojciec Adam mniemał, że wszelkie nadzieje, radości i przyjemności życiowe będą na zawsze dla niego stracone po tym, jak matka Ewa przestąpiła Boską regułę odnośnie zakazanego owocu i podpadła pod Boskie potępienie śmierci.

Nie będąc zapoznany z Boskim charakterem, Adam był bez nadziei co do jej podniesienia, a także własnego szczęścia w przyszłości, przeto dobrowolnie podzielił karę śmierci ze swoją żoną, świadomie popełniając, nazwijmy to, samobójstwo. Pan Jezus zaś, znając Swego Ojca i pamiętając chwałę, jaką miał u Niego zanim jeszcze powstał świat, ufał Ojcu niezachwianie, a przez to był w stanie wytrwać w posłuszeństwie Jego wymaganiom aż do śmierci i to śmierci krzyżowej.

Tak więc znajomość podtrzymała naszego Pana i uzdolniła Go do zwycięskiego znoszenia tak srogich doświadczeń. A więc właśnie Jego znajomość w połączeniu z umysłową i fizyczną doskonałością, uzdolniła Pana Jezusa do zaspokojenia wszystkich wymagań dotyczących się Jego poświęcenia i dzięki temu umożliwiła usprawiedliwienie dla wielu, odkupienie Adama, a w nim całego rodzaju ludzkiego. Uzdolniło to Jezusa do poniesienia nieprawości ochotnie i z radością, rozkoszując się w czynieniu woli Ojca. On dla wystawionej sobie radości podjął krzyż, wzgardziwszy sromotą. Nie dziw więc, że w wielu miejscach Pismo Święte podkreśla myśl, że znajomość jest bardzo ważną rzeczą dla naśladowców Pana i zachęca nas do wzrastania w łasce i w znajomości, zapewniając, że poznanie Boga jest wiecznym żywotem. Dojście do takiej społeczności z Bogiem, która dawałaby nam zupełną wiedzę o Nim i umiejętność doskonałej oceny Jego sprawiedliwych i rozumnych przykazań, byłoby dojściem do stanu, który On ma przyjemność błogosławić na wieki. Znaczyłoby to, iż gdy znajomość taką posiadziemy, będziemy mogli radośnie zastosować się do wszelkich wymagań na nas włożonych. Niechaj więc nikt nie lekceważy wiedzy.

Mimo to jednak, chociaż zdajemy sobie sprawę, że wiedza jest wielce pożądana, wiedzieć nam trzeba to, iż nie jest nią tylko sama wiedza o Boskim planie lub znajomość różnych umiejętności ziemskich, ale raczej zrozumienie Boga samego. W takim też znaczeniu apostoł mówi o Panu naszym Jezusie, „*abyśmy byli zaznajomieni z Nim* „ i byli z Nim w bliskiej społeczności. Ktokolwiek znajduje się bardzo blisko, w ściślejszej społeczności z Ojcem i Synem, ma w sobie ową Boską moc, która sprawuje w nim chcenie i wykonanie Jego upodobań, a ostatecznie, pod Boskim zarządzeniem, wprowadzi go do chwalebego współdziedzictwa z



Panem. Apostoł wskazuje też, iż posiadanie wiedzy w ziemskich rzeczach, lub nawet wiedzy o Boskim planie, bez serdecznego posłuszeństwa i serdecznej społeczności z Bogiem, może nadal pozostawiać nas w stanie duchowego ubóstwa i niedostatku, a wtedy jesteśmy jako miedź brząkająca albo cymbał brząmiący (1 Kor. 13:1-3).

WIELCY MOCARZE

Przeto On wierny Sługa Pański, kierujący się Boską świadomością swojego posłuszeństwa Ojcu; przez swą wierność w niesieniu nieprawości wielu, otrzymał też dział dla wielu „*aby się dzielił korzyścią z mocarzami*”. Jak wielki to dział, nie jest tu zaznaczone. Inne pisma informują jednak o tym, że Ojciec dał Synowi dział z samym sobą, bowiem On zwyciężył i usiadł z Ojcem na stolicy Jego. Prawdziwie dostąpił Jezus działu z Najwyższym – z wielkim Stworzycielem Wszechświata. Z kolei On sam podzielił się korzyścią z mocarzami. Jest to korzyść z Jego wielkiego zwycięstwa nad grzechem i śmiercią, uzyskana kosztem oddania własnego życia. Osiągnięcie to stanowi chwalebny nagrodę, otrzymane stanowisko ponad aniołów, księstwa, mocy i państwa, ponad wszelkie imię, jakie kiedykolwiek i gdziekolwiek było mianowane. Będzie to nagroda Jego bliskiej społeczności z Ojcem, nagroda Jego tysiącletniego Królestwa wraz ze sposobnościami i przywilejami błogosławienia wszystkiego wzdychającego stworzenia, wieczna nagroda Boskiej łaski i hojności.

Korzyścią, jaką otrzymał nasz Odkupiciel, jako ten, który zachował Zakon i wykupił świat swoją kosztowną krwią, chce On dzielić się ze swoimi wiernymi naśladowcami, czyli zwycięzcami, nazwanymi tu „*mocarzami*”. Co za wspaniała myśl! Pomimo naszych słabości i niedoskonałości, przy Boskiej łasce możemy zwyciężać dzięki temu, który nas umiłował i kupił nas swoją drogocenną krwią.

Wraz z apostołem możemy powiedzieć: „*Gdym jest słaby, tedym jest mocny*” (2 Kor. 12:10), czyli, gdy dostrzegam swe słabości i braki, wtedy rozumiem moc i doskonałość Odkupiciela. Zarządzenia, jakie są w Jezusie dla tych wszystkich, którzy są Jego, mogą ich uczynić silnymi w wierze, w ufności i w miłości przez zrozumienie, iż wszystkie wielkie i kosztowne obietnice Słowa Bożego są w nim tak i amen. Zatem już w życiu obecnym posiadamy wiarą pewien dział z Chrystusem i możemy uważać samych siebie za przeprowadzonych z śmierci do żywota, dziedziców Bożych i współdziedziców z Chrystusem Jezusem, Panem naszym. Jednak osiągnięcie tych rzeczy, ich zupełność leży poza grobem, poza zmartwychwstaniem, kiedy wszyscy Jego wierni staną się Jemu podobni, uczestnikami z Nim, gdy „*podzieli się korzyścią z mocarzami*”.

PRZYCZYNA TEJ SPRAWY

Lekcja nasza zamyka się powtórzeniem ogólnych zaznaczonych tu faktów. Cała wielkość dana Jezusowi, w której też uczestniczyć mają Jego naśladowcy, jest następstwem tego, że On wylał na śmierć duszę swoją, a z przestępcami policzony będąc, On sam grzech wielu odniósł i za przestępców się modlił. Pismo Święte wykazuje z naciskiem to, że bez rozlania krwi nie masz odpuszczenia grzechów, że bez złożenia okupu nie byłoby uwolnienia Adama i jego rodzaju spod wyroku śmierci, nie byłoby również dla nikogo nadziei wiecznego żywota. Rozumiejąc i oceniając tą główną centralną myśl Boskiego planu, poważajmy coraz więcej naszego Mistrza jako autora naszej wiary, który w przyszłości będzie też jej dokończycielem. Starajmy się być Jemu wierni i postępując Jego śladami, wydawajmy swoje życie za braci.

Watch Tower 1905-3589/S-1959-5-671

R-3589 (1905 r.)
„Straż”